



Na zakończenie nauk rekolekcyjnych w naszej parafii, przedstawiciele podziękowali Ojcu Rekolekcjoniście za tak piękny czas w tak trudnym okresie pandemii dla parafian i świata.

Czcigodny Ojciec Piotr

W imieniu całej wspólnoty parafialnej dziękuję Ojcu za głoszone Słowo Boże w tym jakże trudnym dla nas czasie. Dziękujemy za trud, ofiarowany czas, wszelkie dobro, a nade wszystko za czas szczególnej osobistej refleksji nad Słowem Bożym. Wszechmogący Bóg niech każdego dnia rozpromienia swe oblicze darząc Ojca łaską i pokojem. Wdzięczni za ten czas rekolekcji zapewniamy o naszej modlitewnej pamięci. Bóg zapłać. Szczęść Boże.

Zdjęcia oraz homilia Ojca Piotra w rozwinięciu...

Autor: Waldemar Kucięba

Homilia wygłoszona przez Ojca Piotra Gądkę OFM w niedzielę 07.03.2021r. na zakończenie Rekolekcji Wielkopostnych w naszej parafii.

Był 7 kwietnia 1930 roku. Jeden z wielu przedświątecznych dni. Wszystko działa się bardzo szybko. Ostatnie zakupy, przygotowania Świątyni, porządki w domostwach. Wszystko musi być gotowe, przecież rozpoczyna się Pascha. W mieście coraz więcej pielgrzymów, kobiety zajęły się wypiekaniem przaśnych chlebów, a ojcowie z namaszczeniem nauczają swoich synów Tory, i opowiadają o wyjściu Izraelitów z Egiptu.

Zwykły dzień, zabiegany, pełen zajęć i obowiązków. Ale zupełnie nie daleko, kilkadziesiąt metrów od miasta, na wzgórzu Golgoty czas jakby się zatrzymał. Było cicho, słońce zachodziło czerwienią. Słysząc było tylko co jakiś czas okrzyki rzymskich żołnierzy i gapiów, którzy czekali na jakieś spektakularne wydarzenie, na cud, słysząc było odgłosy metali uderzających o siebie przeplatane ciężkim oddechem i wzdychaniem z bólu. Kiedy dowleczono w końcu Skazańca na miejsce straceń był u kresu sił, całkowicie wyczerpany i nie zdolny do najmniejszego wysiłku. A przecież czekało Go jeszcze najgorsze.

Trzymał się na nogach już chyba tylko mocą swej boskiej woli. Człowiek, który ma za sobą noc przesłuchania i biczowania, długą drogę z ważącym ponad 80kg krzyżem, wycieńczony, wykrwawiony, poraniony, obolały, ledwie żywy ma przed sobą jeszcze bezlitosną, straszliwą egzekucję. I ten „oto Człowiek”, Syn Boży, Jezus Chrystus, leżący już na krzyżu, rozciągnięty na siłę, aby dopasować przygotowane uprzednio dziury w krzyżu do Jego ramion, ten Człowiek, Który nie jest już nawet do człowieka podobny, modli się resztką sił i wstawia się za swoimi oprawcami: „Ojcze wybacz im, bo nie wiedzą co czynią” Ten który nazywał się Królem Żydowskim, Synem Bożym, zostaje ukarany za, swoje nauczanie, za podburzanie ludu, za nie przestrzeganie szabatu, za.... tak naprawdę do końca nikt nie wiedział za co. Cicho ciekła krew, głowa Mu zwisała, nie miał siły by ją podnieść, nie miał siły nabrać tchu, na ziemi krzepły krople krwi, a dłońmi obejmował gwoździe, oczy zaszyły mgłą. Oczy zaszyły mgłą gdy oddawał Bogu swą duszę.

Przybicie do krzyża to najboleśniejszy moment Męki Chrystusa, ale musimy pamiętać o tym że towarzyszyły Mu inne bóle, zadane już na samym początku Jego bolesnej Męki. Jezus ma zmasakrowane biczowaniem plecy i podciągając się na krzyżu, aby nabrać choć odrobinę powietrza, przesuwając plecami po nieoheblowanej belce pionowej krzyża, odnawiając rany biczowania, wbijając sobie drzazgi w plecy. A na głowie? Korona cierniowa, która utrudnia poruszanie głową, gdyż uderza z tyłu o belkę krzyża, zadając nowy ból świętej głowie Jezusa. I tak przez trzy godziny.

Ból, cierpienie, łzy, smutek. Mistyczka Anna Katarzyna Emmerich tak opisuje tę scenę, konania Jezusa: „Krew sączyła się z pod potężnego gwoźdźca, przykuwającego najświętsze nogi, i spływała po krzyżu na ziemię. Całe ciało pokryte było ranami, czerwonymi pręgami, guzami siniakami, plamami brunatnymi, żółtymi i sinymi, miejscami skóra była zdarta i przeświecało żywe, krwawe ciało. Zaszły rany otworzyły się na nowo wskutek gwałtownego naprężenia i krwawiły obficie. Krew, z początku żywej rubinowej barwy, stawała się powoli coraz bledsza i wodnistsza, ciało bieleło coraz bardziej, stawało się podobne do mięsa, z którego krew wyszła. (...) Oblicze przedłużyło się, policzki zapadły, nos wydał się węższy, ostrzejszy, dolna szczęka opadła, zaszły krwią oczy otworzyły się do połowy.

Ostatni raz podniósł Jezus na chwilę ociernioną głowę i znowu spuścił ją na piersi pod ciężarem bólesci. Wargi były sine, nabrzmiące, w rozchylonych ustach widać było zakrwawiony język. Dłonie, dotychczas skurczone, otworzyły się, ramiona wyciągnęły się do reszty, grzbiet przygnał silnie do krzyża, a ciało zaczęło ciążyć całą masą ku dołowi, skutkiem tego skurczyły się nieco kolana i zwróciły na bok, nogi wykręciły się trochę wkoło przykuwającego je gwoźdźcia.” Jezus Chrystus, Król Chwały, Najświętszy z Najświętszych, Ten który jest Bogiem odchodzi teraz z tego świata w milczeniu, bólu i upokorzeniu. Ale mimo to Chrystus wypowiada te niesamowite słowa: „Ojcze wybac im, bo nie wiedzą co czynią”.

Powtarza je także ustawicznie przez wieki, powtarza je także dziś, 25 marca 2018 roku. „Ojcze wybac im, bo nie wiedzą co czynią”. Wybac im, wszystkie grzechy, wybac im odejścia od wiary, kłamstwa, oszustwa, powody cierpienia innych ludzi, brak miłości. Wybac im, pijaństwo, wyuzdanie, żądzę władzy i pieniądza. Wybac im że całkowicie zapomnieli o mnie. Zapomnieli o tym co dla nich wycierpiałem, o moim bólu i cierpieniu, o mojej miłości do nich. Moi drodzy! Jezus modlił się wtedy za nas! Prosił swojego Ojca aby to nam wybaczył. Czyż aż tak trudno nam zrozumieć że powodem tej wielkiej męki Jezusa, były właśnie nasze grzechy? Najwidoczniej tak, bo jeśli byśmy to rozumieli, unikalibyśmy zła, unikalibyśmy tego co oddziela nas od Boga, unikalibyśmy wszystkiego tego co zadaje Jezusowi przeszywający ból na krzyżu. A z nami jest zupełnie inaczej. Bez najmniejszych skrupułów, z uśmiechem na twarzy, z radością w sercu brniemy i tarzamy się w grzechach.

Czerpiemy satysfakcję z tego iż komuś dzieje się krzywda, znajdujemy zawsze wytłumaczeni naszego złego postępowania... no bo przecież wszyscy tak robią, no a gdyby ludzie mieliby tylko takie grzechy jak ja to świat by był piękniejszy, i... wcale nie jestem taki zły, bo ten czy tamta robi o wiele gorsze rzeczy. Ileż razy powtarzaliśmy te słowa, ileż razy były one dewizą naszego życia? Czyżby ta trwająca 2000 lat temu, droga krzyżowa naszego Zbawiciela niczego nas nie nauczyła? Czyżby Jego Męka i Jego nauka miała być bezużyteczna? W ostatnich czasach możemy zauważyć coś bardzo niepokojącego , otóż z tym z czym mamy największy problem jest nic innego jak wybaczenie. Nie przebaczę, nie odpuszczę, do grobowej deski będę to pamiętała!!! Jakże często słyszymy takie słowa z ust chrześcijan, z ust wierzących i praktykujących katolików? Czy nie znaczy to, że ci ludzie po prostu nic nie zrozumieli z katolicyzmu, z wiary, z nauczania Chrystusa? Nic nie rozumiałem z Jego nauczania na Górze, nic z Jego przypowieści, absolutnie nic z Jego przykładów i czynów, jeśli nie umiem wybaczać, jeśli mam za „dobrą pamięć” szczególnie do grzechów cudzych. Zapieklą złość, zacięta chęć zemsty, odegrania się, odplacenia złem za zło, pragnienie postawienia na swoim, nieumiejętność wybaczenia, noszenie urazy w sercu ... czy to wszystko nie jest najgłębszym zaprzeczeniem, unicestwieniem Męki i Śmierci Jezusa Chrystusa, który z wysokości krzyża, czy raczej z dna upodlenia modli się: „Ojcze wybac im, bo nie wiedzą co czynią”. Pamiętam pewną sytuację, kiedy młoda dziewczyna skarżyła się na swoją koleżankę. Otóż podczas kłótni, koleżanka bez podstawnie oskarżając ją o to iż ta obmawia ją za plecami do znajomych. Oczywiście oskarżenie to było zmyślane, gdyż nigdy w świecie taka sytuacja nie miała miejsca. Paulina, bo tak miała na imię ta dziewczyna, tłumaczyła jej, usprawiedliwiała się, lecz żadne z

tych argumentów do niej nie trafiały. Konkluzją kłótni były słowa koleżanki skierowane do Pauliny „wiesz jestem chrześcijanką, więc wybaczam Ci, ale w najmniej odpowiednim dla Ciebie momencie się zemszczę!” Czy tak zachowuje się chrześcijanka? Czy wybaczenie jest połączone z chęcią zemsty? Nauczmy się przebaczać innym, bo skoro Jezus przebaczył na krzyżu swoim oprawcom ogrom bólu jaki Mu zadali, skoro przebaczył nam wszelkie nieprawości, to czy my nie powinniśmy przebaczać innym ludziom, naszym bliźnim?

Inną również niepokojącą postawą jest nasze podejście do grzechu, a dokładnie nasza obojętność wobec grzechu. Wyrobiliśmy już tak nasze sumienia, iż totalnie jesteśmy znieczuleni na jakiegokolwiek wyrzuty. Jest dla nas obojętne czy grzeszymy czy nie, byleby nasze postępowanie przynosiło nam korzyść, bylebyśmy mieli z niego zysk, przyjemność, satysfakcje. Nie ważne jakim kosztem, nie ważne jakich sił używając. Ma być łatwo, szybko, tanio i przyjemnie. Święty Franciszek uczył swoich braci: „Rozkosz krótka, kara wieczna. Małe cierpienia, chwała nie skończona...” Rozkosz z pieniądza, rozkosz z lenistwa, z nałogów, mordowania nienarodzonych dzieci, kradzieży, oszustw, przekrętów jest krótka.

Za to jeśli się nie nawrócimy kara może być wieczna. Moi drodzy Bracia i Siostry musimy się przebudzić, musimy wreszcie podjąć radykalne poczynania w procesie naszego nawrócenia. Musimy zacząć pokutować za nasze grzechy, przyjąć postawę uniżenia wobec Boga, aby uzyskać chwałę nieskończoną, wyprosić miłosierdzia Bożego dla nas i całego świata, tak aby nauka która płynie z Krzyża, nauka odkupienia, nie była bezowocna, aby rany naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa nie były niepotrzebnymi ranami.

On cierpi, za nas, abyśmy nie musieli cierpieć, musimy tylko przyjąć Jego naukę, musimy zjednoczyć się z Jego męką, a wtedy będziemy mieli pełne uczestnictwo w tych owocach które przynosi Jego krzyż. Moi drodzy! To ostatnie nasze spotkanie rekolekcyjne. Bóg stuka do naszych serc delikatnie i prosi byśmy Go zaprosili do środka. Siostry, bracie. Gdy staniemy na ostatnim kamieniu wędrówki w górę strumienia życia, kamieniu cierpienia i śmierci, pamiętajmy, że przejdziemy po nim bezpiecznie tylko wtedy, gdy za rękę chwycimy Boga. Sami się utopimy.

Nie pozwólmy, abyśmy swoim życiem zabili Boga w sercu. Ten grzech bogobójstwa, zabicia wiary, może nas zatracić na wieki. Niechaj zakończeniem naszych tegorocznych spotkań rekolekcyjnych, będą słowa Romana Brandstaettera:

Chwała Chrystusowym ranom
I gwoździom wbitym w ręce i nogi Boga,

I włóchni w białej w Jego bok,
Albowiem gwoździe i włócznia
Otworzyły bramę niebiosów,
Tak jak uderzenie mieczów i taranów
Otwiera bramę obleżonego miasta.
Chwała Chrystusowym ranom,
Źródłom objawionym,
Z których płynie krew Boga.
Ta krew jest strumieniem róż i balsamu,
Rzeką słodkiego miodu,

A bezcenna jest jak indyjski kamień.
Chrystusie,
Jesteś, który jesteś.
Przyszedeś i przychodzisz co chwila
W kole służebnych aniołów,
Albowiem każda chwila
Jest ostatecznością
I jest czasem Twojego gniewu,
I jest czasem Twojego miłosierdzia,
Chrystusie. Amen.



Wpisany przez Redakcja

niedziela, 07 marca 2021 19:14 - Poprawiony czwartek, 11 marca 2021 08:16



Rekolekcje Wielkopostne oraz Homilia Ojca Piotra

Wpisany przez Redakcja

niedziela, 07 marca 2021 19:14 - Poprawiony czwartek, 11 marca 2021 08:16



Rekolekcje Wielkopostne oraz Homilia Ojca Piotra

Wpisany przez Redakcja

niedziela, 07 marca 2021 19:14 - Poprawiony czwartek, 11 marca 2021 08:16



Rekolekcje Wielkopostne oraz Homilia Ojca Piotra

Wpisany przez Redakcja

niedziela, 07 marca 2021 19:14 - Poprawiony czwartek, 11 marca 2021 08:16



Rekolekcje Wielkopostne oraz Homilia Ojca Piotra

Wpisany przez Redakcja

niedziela, 07 marca 2021 19:14 - Poprawiony czwartek, 11 marca 2021 08:16



Rekolekcje Wielkopostne oraz Homilia Ojca Piotra

Wpisany przez Redakcja

niedziela, 07 marca 2021 19:14 - Poprawiony czwartek, 11 marca 2021 08:16



Wpisany przez Redakcja

niedziela, 07 marca 2021 19:14 - Poprawiony czwartek, 11 marca 2021 08:16

